

**Zhańbiony czy z poczuciem godności, upokorzony czy wolny,
z Kainowym piętnem czy etycznie czysty.
Jaki obraz człowieka stworzyła literatura XX wieku?
Przedstaw i osądź.**

Wiek XX był to dziwny wiek, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia.

Współcześni kronikarze wspominają, iż z lata 1914 roku doszło do udanego zamachu na austriackiego następcę tronu w Sarajewie, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, co było dogodnym pretekstem do rozpoczęcia konfliktu zbrojnego. Plany wojenne wielkich mocarstw w 1914 r. zakładały, iż zbliżająca się wojna będzie krótka. Niemiecki plan Schlieffena przewidywał atak na północną Francję przez Belgię, co miało doprowadzić do szybkiego upadku III Republiki, zanim Rosja zmobilizowałaby swoje siły, co stanowiło jedyną szansę uniknięcia wyniszczającej wojny na dwa fronty. Zamiar ten nieomal się powiódł. Wojska niemieckie dotarły na odległość 65 km od Paryża, wcześniej nastąpiła jednak rosyjska ofensywa w Prusach Wschodnich. Działania na zachodzie przyjęły formy wojny na wyniszczenie. Pomimo ciężkiego położenia ludności i sięgających 8 milionów strat w ludziach, wiele wskazywało, iż I wojna światowa nie rozwiązała wszystkich problemów europejskich, stwarzając nadto nowe.

1. września 1939 roku wojska niemieckie przypuściły atak na Polskę – wybuchła II wojna światowa. W połowie października 1939 r. przestała istnieć niepodległa Rzeczpospolita. W ciągu kilkunastu następných miesięcy III Rzesza rozrosła się do niebywałych rozmiarów, zajmując obszarem prawie całą Europę, zahaczając o Afrykę. Dopiero w 1945 r. wojskom alianckim udało się ujarzmić hitlerowskie Niemcy, jednak było już zdecydowanie za późno. Koszty wojny były przerażające. Śmierć poniosło 15 milionów żołnierzy i 30 milionów cywilów, w tym co najmniej 20 mln obywateli ZSRR. Niemcy zabijali jeńców, partyzantów, a także zakładników spośród ludności cywilnej. Wymordowali 6 milionów Żydów, głównie w obozach zagłady (*Holocaust*).

Pod koniec wojny w gruzach leżała niemal cała Europa, a w obozie zwycięzców pojawiły się rysy, które miały rzutować na powojenną przyszłość świata. Gdy więc tak porządek świata zdawał się być wcale odwróconym, wszyscy w wyniszczonej Polsce zwracali niespokojny umysł i oczy szczególnie ku Wschodowi, od którego łatwiej niż skądinąd mogła nadejść nadzieja jak i zguba.

Czy wśród tak olbrzymich liczb określających ofiary składane w ludziach wiekowi dwudziestemu można mówić o romantycznych rozterkach jednostki? Czy w ogóle jest w takich rozmyślaniach jakiś sens – może nie wolno skupiać się na ułamku wyjętym z tłumu, skoro cierpiały miliony? Nic jednak tak silnie na nas nie oddziaływuje jak przybliżenie problemu, ukazanie go poprzez spore szkło powiększające – udowodniła to m.in. Nałkowska w „Medalionach” skupiając się na konkretnych ludziach i wydarzeniach. W miotanych wojnami XX wieku takim „szkłem” staje się właśnie jednostka i jej los, nie zaś nic nie mówiące liczby ofiar, o których tak łatwo się zapomina. Z przerażeniem można stwierdzić, że w obliczu konfliktów zbrojnych oraz realizacji utopii totalitarnych próbowano całkowicie

pozbyć się indywidualności ludzkiej – ujednoczyć wszystkich w jeden posłuszny tłum – zniszczyć osobowość. Nie jest to oczywiście zgodne z naturą ludzką, jednak tylko jednostkom udało się w większym lub mniejszym stopniu tego uniknąć. To dla nich były żywe słowa Orwella, demaskatora systemów totalnych, że ważniejszym od przetrwania jest zachowanie swojego człowieczeństwa.

Zhańbiony czy z poczuciem godności?

Wiek XX to bez wątpienia wiek totalitaryzmu. Już w jego początkach zaczął się kształcić włoski faszyzm dając podwaliny pod swój najbardziej trujący owoc – narodowy socjalizm niemiecki. Nazizm wypełnia niemal całą pierwszą połowę XX wieku, druga należy do równie niebezpiecznej utopii państwa totalnego – komunizmu. Wybierając to „mniejsze zło” spośród nich dwóch (oczywiście tylko hipotetycznie) i chcąc zachować choć krztę człowieczeństwa zwróciłbym się ku nazizmowi. Mimo, że nie powinno się doprowadzać do takich porównań (z racji choćby etycznych i kwestii dobrego smaku), to jednak system komunistyczny w o wiele większym stopniu próbował zniszczyć indywidualizm – ujednoczyć wszystkie postępowania i wszystkich w dający się łatwo sterować tłum jednostek totalitarnych. Zabierał nie tylko wolność, ale także i godność.

Przenikliwy obraz mechanizmów komunizmu dał Gustaw Herling-Grudziński w „Innym świecie”. Aresztowany przez NKWD podczas nielegalnego przekraczania granicy rosyjsko-litewskiej, wkrótce zostaje skazany na 5 lat łagrów na mocy absurdalnych oskarżeń i pomówień (m.in. za wysokie buty z cholewami mające świadczyć, że jest majorem wojsk polskich oraz zbieżność nazwisk z jednym z niemieckich oficerów). Mimo, że minęło wiele lat od czasów opisanego przez Dostojewskiego – w tamtejszym świecie prawie nie zaszły żadne zmiany – stąd określenie, że trwał tam *martwy za życia dom*. Po pierwsze: władza komunistyczna opierała się na zatartych jakichkolwiek zachowań ludzkich – odwróceniu wartości moralnych, *miar porównawczych wolności*, wycieńczeniu głodem i pracą. Wtedy tylko można było wmówić każdemu nawet najbardziej absurdalne winy. „Inny świat” to opowieść o świecie, w którym normalne warunki życia przypomina jedynie szpital, tutaj nawet nie istnieje pojęcie „człowieka zhańbionego” – tutaj nawet twój najlepszy przyjaciel na ciebie doniesie, sprzeda cię za kromkę chleba. W takim świecie nikt nawet nie słyszał pojęcia „godność ludzka”. Bohaterowie „Innego świata” rezygnują ze swojej godności, aby przeżyć. Jednak Grudziński – inaczej niż Borowski – uważa, że w tej nieludzkiej rzeczywistości można ocalić resztki człowieczeństwa. Dowodem jest protest garstki głodujących Polaków, modlitwa do Boga – znak nadziei, uczucia żalu i rozpacz. Powieść Grudzińskiego to protest przeciwko nieludzkim warunkom, jakie stworzył system totalitarny – to świadectwo, jacy byliśmy.

Nikt by się nigdy nie spodziewał tego, że po odzyskaniu niepodległości w roku 1945, po uwolnieniu się spod totalnej władzy III Rzeszy, Polska kolejny raz zazna zaboru ze strony wschodniego sąsiada, już nie Mickiewiczowskiego Cara, ale sowieckiej Rosji. Plaga komunizmu zalała Rzeczpospolitą po brzegi wraz z „wyzwoleniem” spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną. Wczesne lata powojenne w Polsce to czas przerażającego terroru stalinowskiego. To czas, kiedy z bohaterów zrobiono zdrajców, a opinia publiczna w to uwierzyła (słynny proces Moczarskiego i jego późniejsza rehabilitacja). Losy PRL-u, czyli właściwie Rzeczpospolitej okresu odwilży postalinowskiej, opisuje w groteskowy sposób Tadeusz Konwicki w „Małej apokalipsie”.

Jeżeli kogoś zastanawia wybór groteski jako dominującego sposobu obrazowania w „Małej apokalipsie” proponuję sięgnąć po „Mistrza i Małgorzatę” Bułhakowa – książki te mają ze sobą wiele wspólnego. Tamtych czasów nie sposób opisywać realistycznie, to by było zbyt krzywdzące dla czytelnika.

O bohaterze „Małej Apokalipsy” wiemy mało. Podobno przeżył wojnę, był kiedyś działaczem partyjnym, potem, rozgoryczony rzeczywistością, przeszedł do opozycji. Uznany za wielkiego pisarza, teraz cierpi na niemoc twórczą. Propozycja heroicznego romantycznego czynu – ofiary samospalenia jako sprzeciwu wobec rzeczywistości, wydaje się być jakimś rozwiązaniem. Wędrowka po Warszawie to okazja do rozliczenia się ze swojego życia. Jakąś ucieczką od szarości PRL-u wydaje się dla bohatera stworzenie szczęścia we dwoje (z niedawno poznaną Nadieżdą) – odizolowanego świata – nadzieją i motywacją do życia mogłaby być miłość, gdyby przyszła w porę. Powieść to satyra na polską rzeczywistość PRL-u. W tym państwie nikt już się nie boi totalitaryzmu – teraz to beznadziejny „chleb powszedni”. Zatracił się nawet czas. Zestarzałych i niewygodnych ideologów komunizmu już dawno odsunięto od władzy. Opozycja konspiruje dla zasady. Upadły wszelkie wartości etyczne, ludzie sprzedają siebie i bliskich praktycznie za nic. Brakuje nawet nowych form terroru, nie ma się już kto bać – właściwie nie wiadomo czego i dlaczego się bać. Kraj zamarł w marazmie, przygnieciony beznadziejną półokupacją, półswobodą. Milcząca większość jest w letargu – wegetuje. Nawet apokalipsa (czyli koniec świata) pomniejszona przymiotnikiem „mała” nabiera nijakiego znaczenia, odpowiedniego czasom, w których ma nadejść. Heroiczne samobójstwo za wolność to najwyżej jedna z wielu sensacji w kilku dziennikach paru krajów, nic więcej.

Tak w nieco zdeformowanej formie wyglądał świat polskiego PRL-u, można powiedzieć utopii spełnionej. Całe szczęście, że już nie istnieje.

Upokorzony czy wolny?

Symboliczną zapowiedź państwa totalitarnego można znaleźć w jednej z najdziwniejszych i najbardziej tajemniczych powieści, jaka kiedykolwiek została napisana – „Procesie” Franza Kafki. Czytelnik znajduje się w sytuacji podobnej do sytuacji bohatera, Józefa K. – stawia pytania, ale nie dostaje jasnych odpowiedzi. Józef K. to jeden z wielu ludzi – everyman. Każdy może nim być – nie jest to niczym uwarunkowane. „Proces” można odczytywać na wiele sposobów, m.in. jako wizję biurokratyzowanego, kierującego się absurdalnymi prawami sądu, oskarżającego i skazującego na śmierć niewinnych ludzi – zapowiedź totalitaryzmu – ostrzeżenie. Czy jednak posłuchano przepowiedni terroru systemu totalnego, jaki śle Kafka w „Procesie”? Niestety nie. I tutaj także pasuje stwierdzenie, że człowiek uczy się na błędach. Ale jak wielkich!

W parę lat po pośmiertnym wydaniu „Procesu” Kafki nikt już nie wspomina o ludziach zniewolonych jako o nieposiadających wolności osobistej. W czasie wojny niewola jest czymś oczywistym. Może się ona wyrażać jako brak swobody, także myślowej (Przesłanie całej twórczości Różewicza – począwszy od wiersza „Ocalony” po „Kartotekę”. Doświadczenie wojny powoduje wyłączenie się ze świata podmiotu lirycznego wiersza oraz głównego „bohatera” dramatu, popadnięcie w skrajny marazm, brak wiary w podstawowe wartości moralne, niezdolność do życia w czasach pokoju. Wszystko się rozsypało i przybrało formę przypadkowo ułożonej kartoteki, złożonej z elementów do siebie nieprzystających, nieukładających się w żadną logiczną całość.). Jednak czas okupacji to nie tylko przejściowe utrudnienia w przemieszczaniu się oraz organizowaniu życia społecznego. Jednocześnie prowadzone przez okupanta: zastraszanie i degradacja moralna człowieka mają rozbić wewnętrznie społeczeństwo, tak, aby samo usunęło niepasujące – wyróżniające się jednostki.

O tym, że człowiek jest w stanie czuć się „wolnym” wśród ogólnego zniewolenia i panującego zła przekonuje nakreślona przez Camusa postać przestępcy Cottarda w chyba najgłośniejszej jego powieści – „Dżumie”. W ogarniętym zarazą Oranie, odizolowanym od świata zewnętrznego (samotnym – zgodnie z filozofią egzystencjalizmu), panuje paniczny strach przed śmiercią, równoważną z zarażeniem. Jediną osobą, która cieszy się z zaistniałej sytuacji jest właśnie Cottard – przestępca, któremu, przed nadejściem dżumy, groziło

więzienie. Z tego powodu targnął się na życie tuż przed jej wybuchem, ale został uratowany. Teraz, gdy wszyscy czują się jak więźniowie, jemu nie grozi kara. W końcu choroba zaczyna się cofać – sytuacja zaczyna przerażać Cottarda. Wkrótce po otwarciu bram miasta zostaje aresztowany. Nie był on pierwszym ani ostatnim, który wykorzystywał niedolę innych. Literatura daje przykłady (m.in. bohater „Pożegnania z Marią” Borowskiego), ale życie kreśli ich o wiele więcej. Raczej nie powinna dziwić reakcja Żydów, którzy wyemigrowali do USA przed lub wkrótce po wybuchu II wojny światowej, na słowa prawdy Marka Edelmana. W tamtym czasie bohaterstwem było zachowanie podstawowych wartości moralnych, „nie” rzucone złu. Tylko tyle, a tak wiele.

Z Kainowym piętnem czy etycznie czysty?

Minione stulecie z doświadczeniem dwóch wojen światowych, a w szczególności drugiej, ostatecznie zatarło nieprzekraczalną dla romantyków granicę między oprawcą a jego ofiarą. Katów II wojny światowej nie powinno się tłumaczyć, ale należy pamiętać, że mogą to być ofiary systemu totalitarnego (Wnikliwe studium tworzenia się jednostki totalitarnej prezentuje Moczarski w „Rozmowach z katem”).

Rozpacзлиwa wizja zdegradowanego świata wyłania się z cyklu „Opowiadań” Tadeusza Borowskiego, w którym każdy, kto przeżył obóz koncentracyjny, jest współwinny śmierci towarzyszy niedoli, a nazizm jawi się jako zwieńczenie zachodniej cywilizacji. Borowski stawia diagnozę: w obliczu zagrożenia człowiek jest gotów na wszystko, zgodzi się nawet na system masowego mordu. Świat lagrów nie jest skomplikowany: rządzi się kilkoma prostymi prawami, mającymi zawsze na celu walkę o przeżycie, w ł a s n y byt. Jest samowystarczalny. Skrajny terror staje się prawem. Redukcja człowieka do jego fizjologii (dehumanizacja – odwrócenie naturalnego porządku) – terror głodu.

W „Dniu na Harmenzach” mowa jest o prawdziwym obozowym głodzie. *Głód jest wtedy prawdziwy – zwierza się Żyd Beker – gdy człowiek patrzy na drugiego człowieka jako na obiekt do zjedzenia.* Beker wiedział, o czym mówi. Kiedyś zabił syna za kradzież jedzenia. Dopiero później poznał prawdziwy głód. Od tej pory usprawiedliwia nim wszystkie, nawet najbardziej nikczemne, postęпки. Więźniowie zostają poddani tresurze, przeżyją, o ile się dostosują. Przemiana więc zwykłego człowieka w zlagrowanego dokonuje się za pomocą dwóch czynników: głodu i nadziei.

Tadek – główny bohater opowiadań Borowskiego – w „Śmierci powstańca” będąc głodnym, sprzedaje buraki za pół kromki chleba, skazując tym na śmierć powstańca warszawskiego, nie znającego jeszcze reguł obozowej diety. Borowski nadając narratorowi swoje imię prowokuje, przyjmuje na siebie winę za to, co było udziałem zwykłego człowieka jego czasu. Winny jest rodzaj ludzki, że dopuścił się takich skrajności.

Cykl głośnych opowiadań lagrowych Borowskiego ukazuje faszystowski obóz koncentracyjny jako alternatywny model ludzkiego porządku, któremu poddają się jego ofiary. To właśnie one w wyniku swoistej tresury stają się współnikami zbrodni i katów. Przyczyniają się do degradacji wielowiekowych tradycji humanistycznych i wartości ludzkich. Na dodatek Borowski zaprzecza możliwości odrodzenia się po wojnie Europy cywilizowanej i humanitarnej. Zezwierzęcenie i dehumanizacja katów i ofiar, które się dokonały podczas drugiej wojny światowej, nie cofną się tak łatwo, bezboleśnie i nieodwracalnie tylko dlatego, że wojna się skończyła. I rzeczywiście, wiele się w swoich przepowiedniach nie omylił.

Bolesne narodziny nowego świata opisuje m.in. wcześniej już przywołany Tadeusz Różewicz i Tadeusz Konwicki oraz Marek Hłasko w cyklach swoich opowiadań o absurdzie Polski powojennej, zaniku wartości moralnych – zrodzeniu się pseudo-wartości.

Więc jaki obraz człowieka stworzyła literatura XX wieku?

Postępowanie ludzi w dużej mierze zależy od czasów, w których żyli. Tak więc jaki był ten wiek XX?

Wiek XX to wiek systemów totalnych z krematoriami, wojen i eksterminacji. To także wiek bomby atomowej, stulecie terroryzmu i ogłupiającej kultury masowej. Jednak minione stulecie to epoka heroizmu, humanizmu i demokracji, a także wiek mediów, informacji i edukacji, rozwoju medycyny. Wszystko ma swoje jasne i ciemne strony. Nie ma od tej reguły wyjątków.

Człowiek – zabija drugiego człowieka przyjmując w odpowiednich warunkach postawę kata – Jürgen Stroop jak i bohaterowie-oprawcy z literatury lagrowej i łagrowej – m.in. cyniczny do granic Tadek z „Opowiadań” Borowskiego.

Człowiek – heroicznie ratuje drugiego człowieka lub własną godność – jest bohaterem tak jak doktor Rieux z „Dżumy”. To także łańcuch ludzi, którzy podjęli walkę z okupantem – np. powstańcy w getcie ze „Zdażyć przed Panem Bogiem” Krall. To także Kostylew z „Innego świata” – jego samokaleczanie jest heroiczną walką o ludzką godność.

Człowiek – jest bezradny wobec losu i rzeczywistości. Nie może nic. Tak jak bohater „Procesu” – Józef K.. Bezradni wobec losu, przemijania, umierania – to wymiar egzystencjalny zagadnienia, a więc i twórczość Camusa.

Człowiek – nie zna siebie i nie przewidzi swoich reakcji. Dopóki nie nastąpi godzina próby nie wiadomo czy okaże się tchórzem, bohaterem czy może donosicielem. Strach, głód, pragnienie przeżycia wydobywają z głębi psychiki ludzkiej nieprzewidywalne reakcje. Człowiek, który przeżyłby spokojnie życie w czasie pokoju nagle okazuje się zdrajcą lub donosicielem. Inny – w zwykłych warunkach nieprzejawiający żadnych oznak bohaterstwa niespodziewanie nawet dla siebie okaże hart ducha i zdolność do poświęceń. Tadek z „Opowiadań” Borowskiego jest przykładem przemiany psychiki w zupełnie zmienionych warunkach egzystencji. Dowodzi dodatkowo: iż człowiek *przystosuje się do wszelkich warunków i potrafi znieść więcej niż myśli*. Znaczy to, że okoliczności i rzeczywistość kształtują człowieka (np. kariera Jürgena Stroopa).

Wiek XX, przewrotnie, swoimi okrucieństwami pozwolił sprawdzić się ludzkości z jego człowieczeństwa. Nie zdaliśmy tego egzaminu na dobrą, nawet nie dostateczną, ocenę. Stulecie wojen i terroru (także terroryzmu) niesie ze sobą sprzeczne obrazy człowieka. Daje nam całą paletę ludzkich zachowań – od tych najszlachetniejszych do najpodlejszych. Uważam, że ludzie w gruncie rzeczy nie zmieniają się aż tak bardzo, jakby można sądzić. Nasilają się jedynie istniejące od zawsze schematy, być może powstają nowe (wynikające z ewolucji i cywilizacji). Te kierunki myślowe przejmowane przez masy nadają charakter danej epoce. W tym przypadku wiek XX, z mnogością doświadczeń, przesadą – absurdem totalitarnym, licznymi skrajnościami, zatarciem wartości i tragicznością rysuje niejednorodny obraz człowieka. Na pewno nie jest to wizerunek pozytywny. Tym razem wygrało zło. Módlmy się, aby był to ostatni raz.

Człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach, a więc zbrodnią jest stworzenie nieludzkich warunków. Jak w i e l e jednak kryje się po pojęciem „ludzkich warunków”...

Bibliografia

1. Sienkiewicz Henryk, „Ogniem i mieczem. Tom I”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980
2. Szeja Jerzy z zespołem redakcyjnym, „Powtórka z epok”, Perspektywy Press, Warszawa 2003
3. Tomasiak Agnieszka, „Przewodnik po lekturach dla licealistów”, Harmonia, Gdańsk 1999
4. Zespół pod redakcją Drogi Katarzyny, „Motywy literackie”, Aga-Press, Warszawa 2004
5. Zespół pod redakcją Hajduka Grzegorza, „Podręczny Atlas Historii Powszechniej”, Świat Książki